Nr. 74. Niedziela 10. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Dzień 13. maja.

Niezgrabność polityki carskiej w Polsce, weszła od lat dwóch w przysłowie. Środki, jakich się chwyta, wywołują najregularniej wprost przeciwne zamiarom skutki. Jeszcze przed r. 1860 car tak był przekonany że zupełnie już wsiąkły żywioły narodu polskiego w pierwiastki czysto moskie, iż objaw jego najskromniejszy i najpoddańszy nazwał dumnie „marzeniem", będąc pewny, że zgięte w czołobitności grzbiety deputacji polskiej, nie wyprostują się już więcej. I omylił się.

Owo powiedzenie zarozumiałe „precz z marzeniami!" wywołało asafetydę. Asafetyda pociągnęła za sobą aresztowania, aresztowania demonstrację przy pogrzebie jen. Sowińskiej, demonstracja znowu aresztowania, po czem nastąpiła olbrzymia manifestacja na starym rynku warszawskim w rocznicę bitwy grochowskiej i „przywrócenie porządku w krwawem starciu", adres, ogólne obietnice koncesyj 26. marca 1861, rozwiązanie Towarzystwa rolniczego, powtórne przywrócenie porządku za pomocą dzikiej szarży dońców i ognia rotowego na Krakowskiem przedmieściu 8. kwietnia, dalej sformułowane obietnice reform 5. czerwca i majestatyczna scena Bożego ciała 8. czerwca, pośród której w chwili, kiedy śp. arcybiskup Fijałkowski odczytywał ewanielię przy czwartym ołtarzu, skonał Gorczakow, ten sam, co Aleksandrowi II. podpowiedział był frazes „precz z marzeniami!" Dalszy ciąg Paskiewicza i Gorczakowa, Suchozanet, zbłaźniwszy się kilkakrotnie, ustąpił miejsca Lambertowi. Łagodność i cywilizacja nastąpiły po okrucieństwach i barbarzyństwie.

Próba ta znowu się nie powiodła. Zaledwo ukończono wybory do rad, Horodło i rocznica zgonu Kościuszki (10. i 14. listopada) obudziły w caracie znowu całą naturę mongolszczyzny. Ogłoszono stan oblężenia na to, aby zaprowadzić reformy. Dla większej uroczystości, dla zaostrzenia apetytu niejako, schowano główną osobę, Wielopolskiego, na jakiś czas w tabernaculum petersburskiem, aby obudzić w Polsce niewdzięcznej tęsknotę za nim i rodzaj niecierpliwości ztąd, iż nastąpiła pauza w wykonywaniu reform. Myślano, że skoro powróci, Polacy nauczeni i złamani kilkumiesięczną próbą wojskową, przyjmą go z otwartemi ramiony. A jeżeli nadto zejdzie na horyzoncie polskim taka gwiazdka, jak Konstanty wraz z „dowodem dobrych chęci i zaufania" tj. z żoną i dziećmi, bądź już urodzonemi, bądź nieurodzonemi jeszcze—to już nie będzie końca radości nad Wisłą. Przyjęcie jednak wypadło cokolwiek inaczej, pomimo, iż w dość obszernych sferach społeczeństwa polskiego wyrobił się przez tę porę rodzaj oczekiwania, które mogło sparaliżować bardzo dalszy rozwój ruchu polskiego.

Wbrew oczekiwaniu Konstanty nie zniósł stanu oblężenia, a okoliczność ta w połączeniu z szubienicami utwierdziła tylko egzystencję komitetu centralnego narodowego, który się świeżo co dopiero był ukonstytuował. W r. 1861 Wielopolski rozwiązał Towarzystwo agronomiczne dla tego, iż nie mógł znieść rządu w rządzie. W rok później doczekał się na swe utrapienie całkiem innego rządu w rządzie, tem niebezpieczniejszego, ile że nie było sposobu rozwiązać go. Postanowiono więc wykryć tę władzę tajną, i osadzić w cytadeli. Lecz nadaremnie sprowadzano do tego policjantów najróżnorodniejszych, zapisywano ich sobie nawet z Londynu i Paryża. Rozpacz chwytała się wszystkich kreatur moskiewskich. Kilkakrotnie pisał Dziennik Powszechny: „Już go mamy — ów komitet!" A na drugi dzień następowało okropne rozczarowanie. Bo oto czarno na białem brzmiał najświeższy rozkaz komitetu, tego samego, który Sengbusz umieścił był wczoraj jeszcze własną ręką w cytadeli. Odkrywano drukarnię Ruchu, konfiskowano formy ze czcionkami. Na drugi dzień pokazuje się ten sam numer Ruchu w świeżem wydaniu. Dziennik Powszechny ogłasza całą organizację „spisku", aby usprawiedliwić tym sposobem w oczach świata srogość środków, przedsiębranych ze strony rządu moskiewskiego, i przyczynia się tem do rozwoju organizacji powstańczej w najdalszych zakątkach ziem polskich. Wreszcie zadekretowano, że komitet nie musi rezydować w Warszawie. Sprawców dosięgnąć nie można, więc trzeba uczynić nieszkodliwemi narzędzia. Więc pobór. Dwa tysiące ludzi uwięziono jednej nocy w cytadeli Trzy tysiące kazał Wielopolski puścić wolno przez rogatki do boru, argumentując tak: „Szlachta za mną, chłopi kontenci. Niech idą i próbują. Za tydzień będziemy gotowi i z poborem i z rewolucją" I poszli i spróbowali. Jak rosło powstanie zbrojne w skutek rozmaitych planów i środków zaradczych rządu moskiewskiego, to wyłuszczyliśmy już w kilkunastu artykułach

Ostatnim krokiem na drodze gniecenia i tłumienia ruchu zbrojnego była amnestja. Za wydaniem jej buchnął płomień powstania w dwójnasób. Termin do 13. b. m., dany narodowi jak owemu, którego mają wieszać, przypomina współczesnym ową amnestję, którą dał Franciszek II. brat z łaski bożej Aleksandra II, w r. 1860 zbuntowanej Sycylii, kiedy wojska jego poniosły klęskę pod Calatafimi i straciły Palermo. Były nawet chwile daleko większego jeszcze podobieństwa między Aleksandrem II a Franciszkiem II Miano ogłosić konstytucję w Warszawie, jakto uczynił był exkról neapolitański, kiedy Garibaldi, minąwszy szczęśliwie Scyllę i Charybdę, wylądował na kontynencie włoskim. Snać w Petersburgu uleękniono się tak dziwnego podobieństwa sytuacji przedostatniego a ostatniego despoty w Europie chrześcijańskiej. Konstanty począł się więc w Łazienkach, czeka z upragnieniem 13 maja, i aby Polskę walczącą pobudzić do złożenia broni, straszy ją Bergiem, jego systemem wojowania, paleniem lasów i zbóż, podziałem Polski aż na 200 satrapijek wojennych, w których ma nito stanąć po 1000 wojska, a każdy żołdak będzie miał prawo miecza Z d. 13 maja rozpocznie się straszliwa represja. Ogniem i mieczem wszystko bez wyjątku mają moskale niszczyć. Wszelkie władze cywilne staną się zerem, nawet policja ma abdykować, a pozostaną tylko władze żandarmskie i wojskowe. Sama Warszawa ma być pokiereszowana aż na 40 okręgów wojennych. Przechodzący z jednego okręgu do drugiego, będą musieli mieć paszporta. Słowem, ma to być dzień sądu ostatecznego dla Polski. Takie to okropności każą car, Konstanty i Berg pokazywać w blizkiej perspektywie Polakom. Dzienniki płatne przez Moskwę na wyścigi malują ten obraz krwawy, myśląc może na prawdę, że Polacy się ulękną.

Czegożto Polacy mieliby się ulęknąć? Scen, jakie się powtarzały i powtarzają ciągle od chwili, kiedy Moskwa po raz pierwszy opanowała Polskę? Czyż okropności te są dla niej czemś nowem? Czyż Moskwa w tych kilku miesiącach powstania bieżącego nie dosięgła jeszcze szczytu okrucieństw?

Polacy stracili już wszelką obawę przed tyranją moskiewską, powiedział słusznie Times przed kilku dniami. Więc i w owym dniu sądnym Konstanty pono nie doczeka się, aby choć jeden powstaniec złożył broń do stóp jego. Owszem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powstanie przybierze kształty, o jakich się nie marzyło carowi, a przybierze je właśnie z powodu tej represji, która ma służyć do jego zgniecenia ostatecznego, a która poprostu jest niemożebną. Bo do wykonania jej potrzeba sił. Pytamy się zaś, czy tę czerniawę sałdatów tchórzliwych, wynędzniałych i zdemoralizowanych, którzy zmykają na wszystkie wiatry przed dobrym kosynierem, a truchleją przed bagnetem powstańca, pytamy się, czy można ją nazwać siłą? Pytamy się, gdzieto Berg ma owych 200.000, którychby potrzebował do obsadzenia swych okręgów wojennych?

Niech pali lasy, niech puszcza z dymem łany, a wnet ujrzy Moskal i między ludem najciemniejszym owoce swej polityki takie, jakie w w klasach światlejszych wywołał.

Sprawa polska za granicą.

Piszą z Londynu 4. maja, że „odpowiedź Moskwy nie przyniosła pociechy przyjaciołom pokoju. Wprawdzie Francja w obliczu wyborów udawać będzie porozumienie z Moskwą (?), lecz jak słyszymy z Paryża, z odpowiedzi moskiewskich są tam tak mało zadowoleni jak i tu. Zwrot polityki austrjackiej zmusza także Francję do tymczasowych umizgów z Moskwą. Pokaże się jednak niebawem, że ani Francja ani Anglja niechcą i nie mogą dać się zaspokoić wybiegami moskiewskiemi. Oba te gabinety, jak to utrzymywaliśmy już nieraz, są co do sprawy polskiej w zupełnem porozumieniu, a kto wie, czy Anglja nie zadziwi mocarstw energiczniejszem niż zwykle wystąpieniem. Insynuacja Moskwy, że powstanie polskie zostało przygotowane w Anglji, tudzież żądanie, aby mocarstwa europejskie nasamprzód pomogły Moskwie stłumić powstanie, zrobiło tu bardzo złe wrażenie. W ogóle rząd moskiewski stanął na punkcie, z którego niemożebna zbliżyć się mu do mocarstw zachodnich. Słyszę także, że rząd francuzki i tutejszy gabinet w ostatnich dniach zamienili kilka depesz między sobą, ściągających się do polityki pruskiej."

Presse wiedeńska zamieszcza bardzo ciekawe doniesienie z Londynu, które opiewa: „Nie nadaremnie lord Russel zamieścił w najnowszej księdze błękitnej swą poufną rozmowę z posłem austrjackim. Najgłówniejszym punktem tej rozmowy jest rzecz o rewizji karty europejskiej, wymierzona przeciwko projektom napoleońskim. W angielskiem ministerstwie spraw zagr. wiedzą bardzo dobrze, że Napoleon poprowadzi układy o Polskę tak długo, póki nie przyjdzie dlań stosowna chwila do zrzucenia maski. Jego pozorna zażyłość z Moskwą niepokoiła Anglję. Skoro jednak w Polsce wybuchło powstanie, zawołał stary Palmerston: „Chwała Bogu! To sprowadzi rozdział między Moskwą a Francją, a teraz możemy mu dać wiele do czynienia." Napoleon wszakże wobec nieprzyjaznego stanowiska Prus i wyczekującej polityki Austrji oprze się na Szwecji, z którą niepotrzebuje zawierać nowego przymierza, ponieważ przymierze francuzko-szwedzkie jest ciągle prawomocne od r. 1855. Będzie więc staraniem Napoleona wywołać najprzód zatargi Szwecji z Moskwą a natenczas wystąpi po stronie Szwecji. Przedsięweźmie w tym celu wojnę morską, i zlokalizuje takową."

Noty petersburskie do dworów sprzymierzonych zaostrzyły już i tak ostrą atmosferę moskiewską na dworze berlińskim. Nawet stronnictwo trzymające dotąd z Anglją, przeszło do obozu Moskali. Ktoś ze znakomitych dworaków tamtejszych miał rzec, że loika faktów rewolucyjnych popiera noty moskiewskie, a następca tronu pruskiego, ożeniony z córką królowej angielskiej i dotąd naczelnik stronnictwa trzymającego z Anglją, jest teraz tego przekonania, że konserwatywne interesa wszystkich gabinetów europejskich staną na przeszkodzie interwencji za Polską. O Izbie pruskiej, która się żżyma na Bismarka za jego politykę konwencyjną, bardzo się niepochlebnie wyrażają junkry pruskie. Jeden z nich, zarozumiały na swój dowcip, nazwał postępowców w Izbie pruskiej Polakami, którzy mówią po niemiecku i za niepodległość Polskę chcieliby przeszachrować Ren Francji.

W Poznańskiem, jak wiadomo, uwięziono temi dniami przeszło 50 obywateli, których posądzają o zdradę stanu, mając w ręku zaledwo poszlaki, że wspomagali powstanie polskie przeciwko Moskwie. Krak. Ztg. donosi w tym względzie, że prezydent policji poznańskiej Bärensprung otrzymał z Berlina umyślne polecenie przeciąć nietylko wszelką pomoc niesioną powstaniu z Poznańskiego, lecz nadto odkryć koniecznie spisek przeciwko całości monarchji pruskiej, o którego istnieniu poselstwo moskiewskie w Berlinie miało zawiadomić Bismarka. Tymczasem całemu światu wiadomo, że taki spisek nigdy nie istniał i nie istnieje. Całym sekretem tej denuncjacji i postępowania władz pruskich jest, że chcianoby koniecznie wykazać przed światem niezbędność czynnego pomagania Moskwie ze strony Prus. Konwencja nie może być jawnie wykonywaną, bo ściągnęłaby chłostę ze strony Francji i Anglji, więc każą wyszukiwać, co nie istnieje, i wmawiają w ludzi rzeczy, o których się nikomu nie śniło, aby znaleść powód do mniej więcej słusznego zaprowadzenia stanu oblężenia, a potem do zbrojnej kooperacji z Moskwą przeciwko powstańcom. Gazety urzędowe i półurzędowe pruskie w każdym niemal numerze piszą o groźnem usposobieniu umysłów w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, o jakimś teroryzmie stronnictwa ruchu i o tym podobnych rzeczach, które nieświadomym prawdziwego położenia mogłyby zjeżyć włosy na głowie, i żądają nawet wprost od rządu, aby zaprowadził stan oblężenia.

Dnia 29 z m. na urodziny swoje car przyjmował deputacje z Moskwy i z innych miast, odbierając od nich najpoddańsze adresy. Do bijących pokłony przemówił w sposób następujący:

„Dziękuję wam moi panowie za życzenia, a szczególnie za wyraz waszych uczuć patrjotycznych, wywołanych rozruchami w Polsce i w guberniach zachodnich, tudzież pretensjami naszych wrogów do dawnej ojcowizny moskiewskiej. Adresy wasze i inne, które codziennie odbieram od rozmaitych stanów i rozmaitych gubernij, są prawdziwą pociechą pośród trosk moich. Jestem dumny z jednomyślności tych uczuć. Stanowią one naszą siłę. Jak długo istnieją i jak długo my Boga błagamy o pomoc, nie opuści on nas, a jedność państwa moskiewskiego będzie niewzruszoną. Nasi nieprzyjaciele spodziewali się znaleść nas poróżnionych. Lecz zawiedli się. Na samą myśl, że niebezpieczeństwo grozi, wszystkie klasy Moskwy skupiły się wokoło tronu i wyraziły zaufanie ku swemu władcy, której je cenić umie. Mam jeszcze nadzieję, że nie przyjdzie do powszechnej wojny, lecz gdyby inaczej było przeznaczono, to jestem pewny, że z pomocą Bożą, zdołamy bronić granic państwa i prowincyj, które z niem nierozdzielnie są złączone."

Car podziękował jeszcze dwa razy bijącym pokłony i odprawił deputację, zapewniając, że posiadając ich zaufanie może być dobrej myśli.

Dnia 21 marca wystosował lord Russel depeszę do posłów angielskich w Paryżu i Petersburgu w celu obznajomienia ich z polityką austrjacką. W depeszy tej powiada on, że hr. Apponyi odczytał mu w różnych czasach trzy depesze hr. Rechberga. Jedna z tych wystosowana do hr. Apponyiego oświadcza wyraźnie, iż Austrja odrzuciła propozycję rozszerzenia swych zobowiązań wobec Moskwy przez jaką konwencję, i że nie słuchała wcale zrobionych w tym względzie przez Prusy doniesień. Tak brzmi dosłownie depesza hr. Rechberga do hr. Apponyiego. Podnosimy takową, gdyż w Berlinie zaprzeczano niedawno stanowczo (Staatsanzeiger, dziennik urzędowy), jakoby Prusy zapraszały Austrję kiedy do przystąpienia do konwencji wojskowej. Dla Bismarka nie masz prawdy. Takiemu mężowi stanu jest pewnie angielska księga błękitna nie na rękę.

Druga depesza udzielona Russelowi przez hr. Apponyiego, była wystosowaną przez hr. Rechberga do ks. Metternicha, posła austrjackiego w Paryżu. Zawiera ona odmówienie Austrji przyłączenia się do remonstracji dyplomatycznych, jakie poczyniły w Berlinie gabinety paryzki i londyński. Odmówienie nastąpiło na podstawie wyjątkowego stanowiska Austrji ze względu na ogólne zasady jej polityki i specjalnych interesów w sprawie polskiej. Hr. Rechberg oświadczył: „Rząd austrjacki uważa konwencję nie na swojem miejscu, i ubolewa nad jej zawarciem; lecz musi zważyć, czy ma przeciw takowej występywać otwarcie w Berlinie, nieoddalając się od przyjętych dotychczasowych zasad, i czy ma dać sankcję przyjęciu zasady nieinterwencji w sprawach międzynarodowych, przeciw której nieustannie protestował.

Co do specjalnych intererów Austrji oświadczył hr. Rechberg, że chociaż rząd austrjacki nie zamierza czynnie występywać, jak długo po-

wstanie ograniczy się na ziemie moskiewsko-polskie, nie zaprzecza jednakże istnieniu żywiołów rewolucyjnych, które oczekują tylko sposobności, by i w Galicji swe działanie rozpocząć. Pomimo doznanej przez rząd spokojności i rozsądku poddanych polskich, którzy z uciechą uznają rząd austrjacki, niechce on pośrednio ośmielać dążności narodowych, które nie są zgodne z jednością państwa.

O usposobieniu Austrji, które jest wyjaśnione w depeszy austrjackiej do ks. Metternicha, mówi dalej lord Russel:

„W odpowiedzi na poufne uwagi posła francuskiego, czynione hr. Rechbergowi, odpowiedział tenże, że rząd austrjacki spodziewa się po swoich poddanych polskich, iż potrafią ocenić rzeczywiste korzyści, jakie im konstytucja austrjacka nastręcza. Ztąd też nie należy budzić w nich iluzji, któreby czyniły ich obojętnymi na dobrodziejstwa obecnego ich losu. Rząd austrjacki z tego powodu nie myśli bynajmniej poruszać kwestyj, ani możebności, których urzeczywistnienie zdaje się być jeszcze dalekiem.

„Rząd francuski uczynił wzmiankę, czyby się nie dał przymusić rząd moskiewski do wykonania stypulacyj z r. 1815. Hr. Rechberg odrzekł na to, że krok w tym kierunku, wywołałby następstwa jeszcze groźniejsze, niżeli zawikłania obecne.

„Zresztą hr. Rechberg uważał za zbędne wdawać się w rozbiór takiej ewentualności, o której p. Drouin de l'Huys tylko mimochodem napomknął. Dodał jednak, że zasada powrotu do wykonania dokładnego traktatów, byłaby zaletą miłą zawsze dla Austrji, lecz potrzeba na to, aby traktaty te znalazły powszechne zastosowanie, a nie ograniczały się jedynie na wykonaniu punktów z r. 1815, dotyczących Polski. Urwawszy rozmowę na punkcie tak drażliwym, oświadczył hr. Rechberg, iż po sumiennem zważeniu korzyści i niekorzyści, płynących ze wspólnego z mocarstwami zachodniemi działania w Petersburgu, przedstawił rezultat cesarzowi, który zadecydował, aby stanowisko, zajęte przez rząd austrjacki, jako najbardziej zgodne z interesami państwa zostało nadal zatrzymane. Hr. Rechberg skończył rozmowę oświadczeniem, ile ubolewa nad tem, że rząd austrjacki nie jest w stanie korzystać ze sposobności i działać stosownie do swych życzeń w porozumieniu z mocarstwami zachodniemi w wielkich sprawach polityki europejskiej.“

Trzecia depesza austrjacka, którą lord Russel zakomunikował swemu posłowi, jest wystosowaną przez hr. Rechberga do hr. Apponyiego i odmawia zaproszeniu Anglji, która żądała, aby Austrja razem z nią uczyniła w Petersburgu za Polską przedstawienie na podstawie traktatów r. 1815. Austrja bowiem ma odrębne stanowisko i nie może iść razem z mocarstwami zachodniemi we wszystkich krokach na korzyść Polski. Owczesne wyrazy hr. Rechberga kazały się domyślać, że Austrja postanowiła zachować się neutralnie, czyniąc wszystko, cokolwiek przyczynić się może do ochrony interesów europejskich i pokoju Europy. Najbardziej jej zależy na zrobieniu końca tak opłakanemu stanowi, który zagraża bezpieczeństwu prowincji austrjackiej. „Lecz, rzekł w końcu hr. Rechberg, doświadczenia dotychczasowe, wypadki w r. 1831, dobrze znane dążności kierowników powstania polskiego, budzą wątpliwość, czy środki, jakie Anglja rządowi cara zaleca, wystarczą do zupełnego upacyfikowania Polski, czy zadowolą ludność i spełnią życzenia tych, którzy stoją dziś z orężem w ręku.“

Wątpimy, aby hr. Rechberg i dziś jeszcze spodziewał się stłumienia rychłego insurrekcji polskiej, lecz 26 marca był on o tem przekonany. Oto co pisze lord Bloomfield do hr. Russela z Wiednia pod tą datą:

„Zapytałem hr. Rechberga, czy sądzi, że powstanie wnet będzie przytłumione. Odpowiedział, iż nie myśli, aby długo jeszcze potrwało. Pogranicze austrjackie od strony polskiej przepełnione jest zbiegami, a waśnie i niesnaski między wodzami polskimi ułatwią Moskwie kampanię. Hr. Rechberg dodał, iż mu doniesiono, jako Langiewicz wyraził się sam, iż powstanie zgaśnie szybko. Faktycznie nie ma ono środków, nie ma broni ani dostatecznej organizacji wojskowej. Trudno się więc spodziewać, aby ludzie źle uzbrojeni i pół na pół wyćwiczeni, wytrzymali natarcie szeregów regularnych. Nakoniec zbyt wielkie ofiary w ludziach pociągnie tak nierówna walka, która się musi skończyć klęską i nie da się uprawiedliwić.“

A dnia 9 kwietnia pisze lord Bloomfield do lorda Russela, co następuje:

„Zapytałem znowu hr. Rechberga, co słychać w Polsce. Wyraził oczekiwanie, że pomimo silnego oporu powstańców, oręż moskiewski zwycięży, a kraj prędzej czy później będzie się musiał poddać warunkom, które cesarz Aleksander w swej łasce położy. Hr. Rechberg nie napomknął nigdy ani słówkiem, zkądby można było poznać, że pochwala pierwotny podział Polski. Lecz uważa on za swój obowiązek, traktować sprawę polską ze stanowiska teraźniejszego, ze stanowiska interesów austrjackich, a więc tak, aby istniejące stosunki terytorjalne pozostały, jak są. Wszakże podług jego zdania należy użyć wszelkich środków namowy, aby zniewolić Moskwę do zaprowadzenia w prowincjach polskich takiego systemu administracyjnego, któryby ubezpieczał spokój jej własny, tudzież państw ościennych.“

Jak widzimy, nadzieje hr. Rechberga, że Moskwa rychło sprawi sie z powstaniem, nie potwierdziły się. Wypadki wykazały mylność jego przepowiedni. Errare humanum est. To prawda. Lecz i to jasna, że polityka austrjacka w razie zwycięstw powstańczych nie może pozostać taką samą, jak w razie, gdyby Moskwie udało się przywrócić w Polsce spokój cmentarny, oczekiwany przez hr. Rechberga. Do 9 kwietnia mężowie stanu wiedeńscy opierali swe postanowienia na przypuszczeniu rychłego upadku Polaków. Kilka dni później nastała drobna zmiana frontu i wysłano depesze do Petersburga wraz z Francją i Anglją.

Depesza lorda Napiera do hr. Russela.
Petersburg 9. marca 1863.
(Dokończenie).

Rząd Jej k. Mości, złożony z praktycznych mężów stanu, reprezentujących naród praktyczny, nie będzie zapewne żądał, aby była tylko jedna i jedyna forma ważna i użyteczna instytucyj politycznych, równie zastósować się dających do wszystkich krajów, jak ta np., która istnieje w Anglii i która tamże okazała się dobrą.

Rząd Jej k. Mości uznający interwencję za prawidło swej polityki zewnętrznej, nie zboczy zapewne od tej zasady mieszaniem się w sprawy wewnętrzne innego państwa. Królestwo Polskie używa zupełnej niepodległości administracyjnej. Departament spraw polskich w stolicy cesarstwa został nawet zniesiony. Jedyną instytucją wspólną obecnie obu krajom, jest armia. Nowe zwyż wspomnione instytucje, nadane Polsce, otwarły szerokie pole działalności i materjalnej pomyślności kraju; lecz to jeszczcze nie wszystko. Rząd cesarski odbudowując zakłady edukacyjne w Królestwie, podał ludowi źródła cywilizacji i potrzeb umysłowych. Dodawszy do tych instytucyj rękojmię będącą zapewnieniem ich utrzymania, to jest osobisty charakter cesarza, ożywionego równą troskliwością o dobro wszystkich swoich poddanych, należy dostateczne mieć zaufanie w przyszłą pomymyślność Polski, chociaż system ten wykluczać może tę wyłączną formę rządu reprezentacyjnego zastosowanego w Anglji, który może jedynie jest odpowiedni warunkom tego kraju.

Co się tyczy prawa Anglii do spraw polskich z mocy traktatu wiedeńskiego, kanclerz uczynił uwagę, iż mało ma do powiedzenia o tem, gdyż kwestja ta została zupełnie i głęboko rozebraną w korespondencji wymienianej pomiędzy rządem Jej k. Mości i gabinetem cesarskim po rewolucji 1831 r. Prosi on W. Eks. abyś się odniósł do owej korespondencji.

Co się tyczy amnestji zaleconej przez rząd Jej k. Mości, wicekanclerz czyni uwagę, że przebaczenie rychłe i bezwarunkowe nie może być udzielone tym, którzy są obecnie pod bronią przeciw władzy cesarza.

Charakter przyjazny, jaki rząd Jej k. Mości nadał swym przedstawieniom, upoważnia go do oświadczenia dobrowolnie, że zawsze było zamiarem cesarza dać w szerokich rozmiarach amnestję zbuntowanym swym poddanym po ustaniu oporu, wyjmując jedynie głównych autorów ruchu, którzy tyle nieszczęść sprowadzili na Królestwo.

W ciągu tej rozmowy nie uważałem za obowiązek mój rozwodzić się nad jakimbądź przedmiotem sporu z wicekanclerzem. Dwie jednak uczyniłem mu uwagi drogą zastrzeżeń, która jak się spodziewam, uznaną będzie za odpowiednią zapatrywaniu się rządu Jej k. Mości.

Gdy JE. mówił mi o *pełni władzy*, którą wykonywał cesarz Aleksander I, a którą przekazał nietkniętą dostojnemu swemu następcy, uczyniłem uwagę, że według zdania mego i jak sądzę według zdania rządu mego, władza zwierzchnicza Moskwy nad Polską może tylko sprawiedliwie być wykonywaną w granicach i w treść postanowień traktatu wiedeńskiego. Gdy JE. zdawał się wymagać milczenia Anglii względem podstaw zasady nieinterwencji, wyznawanej przez rząd Jej k. Mości, twierdziłem że na zasadę tę nie można się powoływać w tym wypadku, gdy rząd Jej k. Mości nie podnosi tu bynajmniej głosu w kwestji, dotyczącej wyłącznie spraw wewnętrznych obcego kraju, lecz w kwestji natury zewnętrznej, względem której obcy ten kraj przyjął zobowiązania wobec W. Brytanii, zobowiązania, które według zdania naszego, nigdy nie były unieważnione.

Rozbierając te uwagi ks. Gorczakow odniósł się powtórnie do wyrazów traktatu wiedeńskiego, który postanowił każde z trzech mocarstw interesowanych w Polsce sędzią bezwzględnym formy instytucyj narodowych, jakie udzielone być mają części tego kraju, która oddaną jest pod jego panowanie.

JE. wspomniał mi również że pragnąc traktować kwestję tę w duchu pojednania i ludzkości, wstrzymał się od użycia argumentu, który postawić może, argumentu prawa zdobywcy. Po powstaniu w r. 1830, wszelka granica, położona poprzednio władzy absolutnej Moskwy ustała, Polacy wystąpili jako nieprzyjaciele przeciw Moskwie i zwyciężeni zostali siłą oręża. Władza moskiewska oparła się na nowej podstawie.

Wicekanclerz w końcu powiedział, że wolnoby mu było przyjąć moją komunikację, zastrzedz prawa swego monarchy i wstrzymać się od wszelkiej dyskusji w tym przedmiocie. Rząd Jej k. Mości oświadczył wszakże niedwuznacznie że komunikacja ta jest w duchu najprzyjaźniejszym dla Moskwy. Przyjmując jego oświadczenia, odpowiada na uwagi W. E. i pragnie abyś W. E. uznał w tem postępowaniu dowód uczuć przyjaznych, jakiemi jest ożywiony dla rządu Jej k. Mości.

Mam zaszczyt i t. d. (pod.) *Napier.*

Ziemie Polskie.

Dziennik Poznański pisze:

Warszawa 29. kwietnia. Od kilku dni zapowiedziano było na dzień dzisiejszy nadanie konstytucji. Nie przesadzając bynajmniej, sądzimy ją równie skuteczną i równie dalekiej doniosłości, jak i owa szumna, bez najmniejszej boleści porodzona amnestja. Wszakże ze względu, tak na jej doniosłość, jak na jej szczerość lepiej będzie, jeżeli sobie spoczywa w pokoju, a raczej w tece.

Wielopolski próbować już zaczyna manifestacji podawania się do dymisji. Istotnie wziął nieco do serca sprawę zaborowską, mianowicie z tego względu, że sąd miejscowy miał niezręczność zjechać na miejsce, i oglądać pomordowanych w sposób urzędowy. Biorąc to tedy ze stanowiska czysto kryminalnego, zażądał uwięzienia żołnierzy, robiących sprawiedliwość nieco za sumaryczną. Stało się to na posłuchaniu prywatnem u w. księcia, w obecności Berga. Ten ostatni zrobił krótką a węzłowatą uwagę, że to rzecz sądów wojennych a nie naczelnika władzy cywilnej. Wielopolski odpowiedział na to, że pomordowani byli cywilnymi. Książę milczał uparcie. Koniec końcem, naczelnik władzy cywilnej zażądał dymisji. Że zaś tak już było raz nie jeden, książę zwykłym trybem nie dołożył do tego wielkiej wagi. Tymczasem margrabia zamknął się najhermetyczniej, udając chorego. W piątek nie przyjechał na posiedzenie rady, w poniedziałek obwieścił w pismach, że nie będzie u niego przyjęcia. Kiedy w niedzielę przyszło do niego zwykłe zaproszenie do zamku, zakreślił jednym nawiasem na liście nazwiska wszystkich należących do jego rodziny, i napisał na węźle: „tous malades.“ Książę miał na to powiedzieć wieczorem: „Ce pauvre Marquis est vraiment malade. Il a des étourdissements le jour, et le délire pendant la nuit. C'est l'effet du poison.“ Pokazuje to, jak dalece wszystko co się u nas dzieje, usposabia tego dobrego księcia do powolnej wesołości.

Zresztą przejeżdża się on po ulicach w licznej asystencji czerkiesów, poubieranych osobliwszym, a nieznanym dotąd pomysłem, w cytrynowe koszule. Robi to mimowolnie efekt owych apokaliptycznych zastępów, mających być odzianemi w siarczane pancerze. W ogóle jednak, i pomimo tej siarki i pomimo wszelkich usiłowań Berga, mało jest amatorów na obnażenie głowy przed carskim bratem. Z tego względu miał tu nawet miejsce pocieszny wypadek. Jakiś młody człowiek (zdaje się Polak wyznania mojżeszowego) ukłonił się raz w. księciu. Ktoś przystępuje do niego i pyta: Proszę pana kto to jest ten jenerał? To wielki książę. Aha! ale go pan znasz osobiście? Nie, ale..... Nie zdołał dokończyć, bo znagła nader silny otrzymał policzek. Na to gwałt, rejwach. Nadlatuje kozak zrobić sprawiedliwość, i nie znalazłszy już istotnie winnego, batoży jeszcze tego, który i tak już oberwał za przychylność.

Żołnierze najbezwstydniej, a raczej pod najzupełniejszą protekcją rządu, handlują publicznie łupami swoich zbrodni. Nie dalej jak parę dni temu, w rynku Starego Miasta, częstował kozak przechodzących pokrwawioną bielizną. Jakaś kobieta poznała koszulę swego syna, zarzniętego pod Zaborowem. Narobiła krzyku, zbiegły się przekupki i dość energicznie zabrały się do naszego bohatera. Nie brakło tam i kamieni i pazurów. Pośpieszono z zamku na ratunek przemysłowca, a kobietę wzięto do cytadeli. To buntownica, pokazało się, iż miała syna w powstaniu! Z okoliczności cytadeli, przypomina mi się jedyny człowiek, który miał dobrą wiarą korzystać z amnestji. Nazywa się on Brinken. Skoro się stawił jak potrzeba, wielce go za to pochwalono, i istotnie przebaczono mu wspaniale, ale cóż kiedy mu przytoczono potem wiele innych zarzutów, bynajmniej nie podchodzących pod amnestję, z powodu których oddano go komisji śledczej!

Najpierwszą wiadomość, jakąśmy tu mieli o pobiciu moskali przez Czachowskiego, przywiózł nam napis kredą na lokomotywie, o którym ani maszynista ani nawet z pociągu nic nie widzieli. Spostrzeżono go dopiero z rana nazajutrz. Z Podlaskiego mieliśmy następujący szczegół o oddziale Bończy. Beklemiszew ułożył się był z Tollem, żeby go z dwóch stron obejść. Ale potrafiono przejąć depeszę, i kiedy dwaj dowódzcy moskiewscy manewrowali najpracowiciej, Bończa był już o 10 mil ztamtąd.

Z Radomskiego mamy następne wiadomości: W dwa dni po ogłoszonej amnestji, wyprawiono z Radomia do cytadeli warszawskiej 39 jeńców, z rozmaitych poprzednich miejscowych potyczek, oraz 24 więźniów politycznych już osądzonych. Znaczniejsi pomiędzy pierwszymi są Sobolewski, Rutowicz, Rezler, Kozerski. Z pomiędzy drugich wiemy tylko następujących: Ksiądz Włodzki ze Zwolenia, skazany na 10 lat do ciężkich robót, Zaborski na całe życie, Rożański na lat 10, Leszczyński na 8 i Kozieradzki na 6 lat.

Dnia 17. kwietnia, major Rüdiger (bohater szydłowiecki) wpadł na czele dwóch kompanji do miasteczka Grabowca (o $1^1/_2$ mili od Sienna) i nie zastawszy tam już powstańców, kazał zamordować siedmioro ludzi, między temi kobietę. Burmistrza zaś i ławnika bardzo ciężko przy tem poraniono.

Czyn ten jednak tą razą nie pozostał bez pomsty; w dwa dni bowiem potem Kononowicz napadł Moskali pod Grzybową górą ($1^1/_2$ mili od Szydłowca) i pod Mircem w dwóch miejscach od razu. Moskale stracili tam dowódzcę kapitana Wołonczenko, którego nazajutrz chowano w Radomiu, oraz dwa jaszczyki amunicji. Zabrano też wszystką broń jednej całej kompanji, która się poddała i na wolność puszczoną została. Stracili moskale w tej potrzebie 86 zabitych, a z naszej strony poległo 19. Czengiery, który przybył na pomoc, zaledwie sam zdołał uciec z dwoma działami. Właściwie bój się rozpoczął pod dowództwem Grylińskiego, i już było źle z naszymi, kiedy wtem zaszedł tył moskalom Kononowicz, a jednocześnie chłopi z Mirca uderzyli na Czengierego, za co mszcząc się moskale, w odwrocie spalili im Mirec. Jeńców z naszej strony wzięli moskale 7 i dwa konie osiodłane. Kiedy ich przywieźli do Radomia, liczna gromada otoczyła ich, a kobiety głośno płakały. Nie płaczcie, rzekł jeden z jeńców; to nic, że nas wzięli; ale za to dobrze naszym idzie. Tymczasem Jankowski na czele warszawskich dzieci, niepokojony mocno przez dni kilka, przyjął nareszcie bitwę pod Jedlnią (3 mile od Radomia). W potyczce tej padło naszych 17, ale Moskali 72. Poczem nie tracąc czasu, puścił się ku lasom kozienickim, dokąd już dotarł szczęśliwie.

Dnia 22 kwietnia, jak wiecie, Czachowski bił się pod Chlewiskami. Moskale pod dowództwem majora Chmieleckiego, wleźli tam tak niespodzianie na nasze szpice, że kosyniery mieli wszelki czas tył im zająć. Walka trwała tam dwie godziny. Poległ tam sam Chmielecki i 46 moskali. Zdobyto jaszczyk z amunicją i kilkanaście podwód z bagażami. Z naszej strony straty niewiadome, tylko Stamierowski, kapitan kosynierów, ranny jest lekko w prawą rękę.

Dodaję jeszcze dokument, rzucający światło na niegodziwość krzywych sądów moskiewskich. Jest to już dziś głos z po za grobu. Przypominacie sobie nieszczęśliwego Neczaja, naczelnika powstania w Dubience, który wzięty w niewolę, osadzony w Krasnymstawie, długo badany, nareszcie 19 marca rozstrzelany został. Niedługo przed śmiercią napisał on list do jednego z swych przyjaciół, z którego wam udzielam co następuje:

„...Smutno mi, że pomiędzy tylu godnymi ludźmi, pośród oficerów, których poznałem w mojej niewoli, znalazł się jeden ...., i co gorzej Polak, nawet trochę krewny, pan Cezar Rohoziński. Jego to oddział wziął mię w niewolę. On najchytrzej w świecie, okazując mi niby współczucie, wyłudził odemnie jedyne corpus delicti, mogące mię skompromitować, i przedstawił je niepytany komisji śledczej. Niech mu Bóg nie pamięta; niech order, który pewnie za to dostanie, bedzie lekkim jego piersi... Byłem tu zapytywany od adjutanta w. księcia namiestnika, pana Kirejew, na śledztwo przysłanego, o sprawę wojsławicką. Z pytań mi zadawanych doszedłem, że chcą koniecznie dowieść, że tam był najazd na wojska, aby usprawiedliwić swój postępek barbarzyński. Żądano odemnie, abym przyznał, że część naszego oddziału miała w tem udział. Ma się rozumieć, że zaprzeczyłem temu, pomimo świętych obietnic, bo też to było nieprawdą... Jak się moja sprawa skończy i kiedy? nie wiem.....“

Słowa te nie potrzebują komentarza.

Chodzą pogłoski, że obywateli opierających się płaceniu podatków rządowi, wojsko rugować ma z majątków. Wydaje się to nie praktyczne, wszakże jest możebne; bo rząd nie takich już rzeczy próbował w interesie „dobra kraju.“ W ogóle powiedzieć można, że mamy dzisiaj dwóch wielkich ludzi, chcących nas gwałtem uszczęśliwiać mimo naszej woli: Wielopolski i Mierosławski.

Z Królestwa 5 maja. W piątek 1. maja oddziały Taczanowskiego i Turny, który po rannym Faucher objął dowództwo, w swym pochodzie przeszły przez Chocz, gdzie się udało znieść oddział kozaków, z których kilku poległo, a ze dwudziestu przeszło w rozsypkę. Taczanowski jest głównie dowodzącym w Konińskiem i Kaliskiem.

Dnia 4. maja obozy obadwa stały pod Myszakowem, w odległości 50 kroków od siebie. Zgoda pomiędzy dowódzcami najzupełniejsza. Pogoda po deszczach sprzyjała i podnosiła ducha. Odpoczynek 24godzinny wzmocnił siły. Dnia 5 maja do godziny 6 z rana, starcia z moskalami jeszcze nie było.

Komitet centralny jako Rząd narodowy wydał 20. kwietnia następujący rozkaz dzienny Nr. 2. do wojsk powstańczych:

1. Za odznaczenie się w walce z nieprzyjacielem, mianowani zostali z sił województwa augustowskiego: oficerowie: Grzymała, Tadeusz Wojczyński, kapitanami; Jan Rządkowski porucznikiem; Jan Klimkiewicz, podporucznikiem. Z sił województwa mazowieckiego: porucznik jazdy Okuniewski kapitanem, podoficer Kazimierz Lipiński podporucznikiem.

2. W walkach z nieprzyjacielem odznaczyli się męztwem i zasłużyli się sprawie narodowej z sił województwa mazowieckiego: szeregowi: Józef Pogorzelski, Gustaw Szydłowski, Walery Karłowski, Józef Chojnacki, Wilhelm Wysocki, Mieczysław Kwiatkowski, Leon Nowacki, Ludwik Szanior, Zygmunt Jasiński, Romuald Kryński, Marcin Wiśniewski, Malinowski, Michał Krajewski, Czerwiński, Znaniecki, Strzałkowski, Michałowski, Ksawery Szydłowski; z sił województwa augustowskiego: wachmistrz szwadronowy Karol Jagielski i szeregowi jazdy: Ignacy Lipiński, Franciszek Roszkowski.

3. Pułkownik Dyonizy Czachowski, przez wzgląd na zdolności wyższe, gorliwość patrjotyczną i doświadczenie wojskowe, przeznaczony został na naczelnika sił wojew. sandomirskieego.

4. Mianowani zostali z województwa sandomierskiego: oficerowie: Atanazy Kiciński majorem; Stanisław Grzmot, Ignacy Doliński, Adam Sławecki i Władysław Eminowicz, kapitanami.

Wojska moskiewskie zajmują Konin, a nadto Słupcę i Pyzdry na samej granicy poznańskiej, zkąd często robią wizyty kolegom pruskim w Strzałkowie. Dnia 5. maja wydali moskale Prusakom 32 jeńców polskich, których trzymano dotychczas w Kole, a którzy wykazali się jako poddani pruscy. Pod silną eskortą przyprowadzono ich do Strzałkowa, obdartych, bosych i wynędzniałych z głodu. Posener Ztg. dziwi się, jak tacy obrońcy ojczyzny mogą zwyciężać regularną siłę moskiewską.

Kronika.

* D. 12 b. m. odbędzie się w tutejszej sali ratuszowej loterja fantowa na korzyść Zakładu sierot we Lwowie, zostającego pod przewodnictwem sióstr Opatrzności. Z pomiędzy fantów wymieniamy: album zawierające rysunki najznakomitszych artystów polskich, tak dawniejszych jako też i dzisiejszych, z których niektóre są wielkiej wartości; album autografów pisarzy polskich dziś żyjących i dawniejszych, dalej album utworów muzycznych najdzielniejszych kompozytorów polskich, akwarela Tepy, rysunek Kodakowskiego, Żuawy obraz olejny Raczyńskiego, i nakoniec widok Pionin, obraz olejny. Fanty te można teraz oglądać w sali ratuszowej.

* W nocy z 8 na 9 b. m. przywieziono do tutejszego sądu kryminalnego 34 młodych ludzi, posądzonych o zamiar wzięcia udziału w powstaniu polskiem. Przytrzymano ich w Nadyczu w Żółkiewskiem. Mylnie donieśliśmy wczoraj o przywiezieniu tamże 27 lekko rannych powstańców z Cieszanowa. Owych 34 przytrzymano właściwie za to, że kilku z nich po pijanemu robiło burdy.

* Czas donosi, iż policmajster warszawski Muchanow i oficer moskiewski Anenkow osiedlili się jak słychać, na czas jakiś w Krakowie.

* D. 2 b. m. odbyła się rewizja w Ostrawie w Bocheńskiem.

* Piszą do jednego z pism wiedeńskich z Krakowa: „Tutejsza dyrekcja policji przyszła przy sposobności rewizyj przedsiębranych w ostatnich czasach w posiadanie dokumentów i listów, z których się pokazuje jako rzecz pewna, iż z Krakowa do 2000 Włochów i Francuzów zamierza przejść do królestwa Polskiego. Z tego powodu otrzymał nakaz urzędnik policyjny, mający inspekcję we dworcu kolei żelaznej w Krakowie, aby przytrzymywał, rewidował i odstawiał na policję wszystkie osoby, za francuskiemi i włoskiemi paszportami do Krakowa przybywające. Od 2 dni zastąpiono patrol wojskowy, składający się przedtem z oddziału 26 batalionu strzelców Włochów, przez żołnierzy z pułku piechoty hr Mensdorf.

„Z dyslokacji tej, jak pisze tenże dziennik, ma wyniknąć ta korzyść, iż publiczność jako też służba koleji żelaznej będzie się mogła porozumieć nawzajem z piechotą, podczas gdy ze strzelcami było to częstokroć niemożebnem. Pomiędzy Włochami przed kilku dniami uwięzionymi znajduje się hr. Pietro Laderebi. Należy on do starej familji rzymskiej, a do wzięcia udziału w dzisiejszym ruchu polskim popchnął go głównie zapał religijny. W towarzystwie jego było 3 Włochów z wyższej warstwy społeczeństwa."

* Za szpiegostwo karają powstańcy z nadzwyczajną surowością, a stałość w dochowaniu tajemnicy ze strony osób mających wiadomość o miejscu ich przebywania lub ich ruchach, wystawioną bywa czasem na najtwardsze próby. Koło Konina ustępował oddział powstańców przed oddziałem moskiewskim, a to dla zatarcia za sobą śladu manowcami. Znajdowali się w lesie miejskim pod Łądkim, gdy nadszedł drogą żyd listonosz. Żyd ten musiał im przysiądz na 10 bożego przykazania, iż przed nikiem nie wyda miejsca, gdzie przebywają, poczem poszedł swoją drogą. Niedowierzali mu jednak, przebrało się więc dwóch z nich za kozaków i puścili się za nim cwałem, aby go wypróbować. Dognali go we wsi i zapytali, czy nie widział przypadkiem powstańców, idąc drogą? Żyd zaprzeczył temu stanowczo. Wtedy wzięli go do karczmy i ofiarowali mu 100 rubli srebrem, jeśli im powie, czy i gdzie zastał powstańców. Ledwie powtórzył to, co przedtem mówił, iż nic nie wie o powstańcach, gdy karczmarz, Polak niestety, przysłuchawszy się rozmowie i nie mogąc się oprzeć pokusie tak znacznego zysku, oświadczył, iż wskaże dwóm mniemanym kozakom, gdzie się znajdują powstańcy. Przybywszy z nimi do lasu został karczmarz na rozkaz dowódzcy powieszony, listonosz zaś ów Izraelita otrzymał 100 rubli jako nagrodę za wiernie dochowaną tajemnicę.

Ostatnia poczta.

Noty moskiewskie po upływie tygodnia doznają takiego uznania, na jakie zasłużyły. Organa półurzędowe francuzkie, z początku oględne i nito zadowolone, zrzucają maskę jeden po drugim i mówią co myślą.

La France pisze: „Nota moskiewska nie przyrzeka niczego, lecz każe się jeno spodziewać czegoś. Droga do porozumienia otwarta wprawdzie, ale bardzo wązka". Patrie nazywa odpowiedź Gorczakowa niczem jak tylko wyrazem grzecznej i umiarkowanej odmowy. Dzienniki katolickie i legitymistowskie Monde, Union, Gazette de France, uważają notę gorczakowską za niezaspokajającą. Debaty konstatują że układy dalej się toczą; to znaczy tyle, co czekać. „Chodzi więc o to, kto może dłużej czekać, Moskwa czy Polska? Jeżeli podczas leniwej wymiany protokołów i depesz, armie moskiewskie przywrócą w Polsce to, co u zwyciężonych nazywa się śmiercią i milczeniem, u zwycięzców zaś spokojem, natenczas ustanie powód do dalszych kroków interwencyjnych. Jeżeli przeciwnie Polska utrzyma się własnemi usiłowaniami, natenczas trudnem będzie za parę miesięcy położenie Moskwy, która jedną ręką walczy, a drugą traktuje".

L'Opinion nationale pisze:

„W położeniu trudnem, z armią dezorganizowaną i finansami wycieńczonemi, Moskwa nie mogłaby stawić najmniejszego oporu żadnemu mocarstwu europejskiemu, któreby stanęło pod bronią na rzecz Polski. Można przeto rzec z całą pewnością, że nie było nigdy korzystniejszej chwili, by Polsce oddać jej niepodległość z mniejszemi ofiarami w pieniądzach i ludziach."

Jeszcze energiczniej przemawiają organa opinji angielskiej. Wszystkie prawie bez wyjątku wyrażają swe niezadowolenie z powodu próżni, jaka panuje w odpowiedziach Gorczakowa. Times powiada: „Odpowiedź jest niedostateczna. Moskwa nie zważa należycie na przyrodę i dążność sprawy, i lekko sobie waży przedstawienia mocarstw. Musimy się zrzec wszelkiej nadziei, aby Gorczaków zmienił swą politykę względem Polski." Morning Post zaś, półurzędowa i palmerstonowska, pisze: „Noty są całkiem niedostateczne. Odpowiedź do Anglji brzmi tak, jakoby Moskwa nic więcej nie zamyślała uczynić dla Polski. Jeżeli tak, to daremna była pisanina do Petersburga. Sprawa polska będzie więc musiała załatwioną być *mieczem*."

Takież same niemal usposobienie panuje w dziennikarstwie zachodniem przeciwko Prusom. Daily News, organ hr. Russela, powiada po prostu, że Prusy, pełniące służbę kota u Moskwy, abdykują z godności mocarstwa pierwszego rzędu, i tracą własną przyszłość.

Znowu na około Warszawy okazują się liczne oddziały powstańcze.

Taczanowski zajął d. 6 b. m. popołudniu Koło, przemanewrowawszy się przez masy moskiewskie. Około 6 godziny zaatakowała go przemagająca kolumna moskiewska, wyszła z Konina. Po dwugodzinnej zaciętej walce, moskale musieli się cofnąć do Konina, poniosłszy wielkie straty na pozycji niedogodnej między wioską Kościelcem a laskiem tuż obok Koła. Nazajutrz Taczanowski o 4 godzinie z rana opuścił to miasteczko w niewiadomym kierunku.

Oddział Oborskiego zajmuje okolicę między Łęczycą a Piątkiem.

Z Ulanowa piszą do Krak. Ztg. 3 b. m.: Na północy Janowa przyszło do utarczki forpocztowej. Powstańcy stoją tam w znacznej sile między Kraśnikiem a Bychową, i ściągają ochotników z okolicy." Jest to więc świeży jakiś oddział pod niewiadomym dowódzcą, który zniesie się zapewne z Jeziorańskim. Podług najnowszych doniesień moskale opuścić mieli Janów i Tomaszów, koncentrując siły w Zamościu.

Podług telegramów Gazety Lwowskiej zaszła w Sandomierskiem tuż nad Wisłą naprzeciwko Nadbrzezia 5godzinna walka pod Glinkami. Moskale stracili 50 ludzi. Równocześnie były potyczki pod Denkowem i Glinianami. Biły się tam zapewne oddziały Łopackiego i Kononowicza.

Na kresach Kongresówki od granicy szlązkopruskiej stacza mały oddział Polaków pod wodzem nieznajomego nazwiska zwycięzkie utarczki, odbierając moskalom żywność, amunicję, a nawet działa, jak utrzymuje korespondent Bresl. Ztg., których jednak trudno mu uprowadzić w gęstwinę lasów. Jestto ten sam oddział, który przed dwoma tygodniami zabrał transport moskalom na drodze od Koziegłów do Będzina.

W Łodzi zabrali Polacy znowu 12.000 rubli z kasy bankowej.

W pobliżu Taurogów na Żmudzi d. 28 i 29 z. m. potykały się zacięcie oddziały Jabłonowskiego i Jankiewicza, oszańcowane w lasach, z gwardją carską. Przyprawiwszy ją o wielkie straty, cofnęły się ku Szylelom przed nadciągającą przemocą.

Dnia 1. maja przywieziono do Wilna 4 trupów i 20 rannych moskiewskich z świeżej potyczki pod Nowym dworem, tam gdzie w sobotę wielkanocną d. 16 z. m. Narbut przetrzepał był moskali. Teraz dowodził tam Wysłouch.

W Warszawie ustanowił Konstanty osobną komisję do wykrycia komitetu centralnego. Prócz Berga i nieboszczyka Miniszewskiego, należą do niej Lewszyn, Witkowski i Abrahamowicz.

Dnia 5. b. m. odkryła policja w Warszawie jedną drukarnię tajną przy ulicy Ślizkiej. Uwięziono tam kilku młodzieńców.

W Genui przytrzymała straż celna mały statek z jednem działem i kilkadziesiąt karabinów rewolwerowych. Menotti Garibaldi deklarował się właścicielem tej broni, przeznaczonej dla Polski, jak się później okazało.

Wedle telegramu z Paryża z d. 8. b m. posiedzenia Izby deputowanych zostały zamknięte. Ciało prawodawcze zostało rozwiązane. Wybory powszechne do Izby deputowanych naznaczone na d 31. maja. Zarazem do senatu mianował cesarz nowych 9 członków, między nimi p. Drouin de Lhuys i p. Mocquard (sekretarza swego.)

Kraków 9. maja.

(....w) Mamy bliższe szczegóły, tyczące się oddziału Miniewskiego. Oddział ten pośród siebie miał część jedną ludzi, o których pisałem w przeszłej korespondencji. Ludzie ci, którzy obóz uważają za środek łatwego życia — jak zawsze tak i tą razą przyczynili się nie mało do zaszczepienia dezorganizacji. W partyzantce szczególniej potrzeba tego hartownego ducha i żelaznej wytrwałości — bo wytrałość tylko wspólnie z odwagą stwarza niezwyciężonych, jedno bez drugiego, na niewiele się przyda. Łatwiej cuda waleczności dokazywać, aniżeli bezprzestannie z równem męztwem pokonywać zarazem i wroga i trudy, które są wielkie i uciążliwe. Wytrwałości brak się czuć daje wielki, wytrwałość jednak znamionuje prawdziwego rycerza.

Oddział Miniewskiego stoczył kilka krwawych utarczek, w przedostatniej pozycji oddział ten zadał wielkie klęski Moskalom.

Pozycja powstańców, z której doskonale skorzystał Miniewski, była wzborną; tył zasłaniał las dość gęsty, przed frontem jakby umyślnie usypany wał dosyć wysoki, po bokach również gęste krzaki.

Moskale rozpoczęli potyczkę gęstym ogniem, lecz bezskutecznym. Powstańcy zaś z nakazu dowódzcy niestrzelali zupełnie; wtedy podsunęli się Moskale i na 200 dopiero kroków przyjęci zostali celnemi strzałami, kilkudziesięciu im padło, a reszta poszła w rozsypkę. Straty powstańców bardzo małe, lecz boleśne, padł bowiem pułkownik Nullo, ugodzony kulą w samo serce w chwili, kiedy zsiadał z konia śmiertelnie rannego; konia tego powstrzymał młody Pikusiński już ranny w rękę w bitwie dnia poprzedniego, i dziwnem zrządzeniem ta sama kula, która zabiła Nulla — powtórnie odnowiła ranę Pikusińskiego.

Strata Nulla jest wielką; był on pułkownikiem Garibaldego i jego osobistym przyjacielem. Włosi i Francuzi, którzy należeli do oddziału Miniewskiego, płakali rzewnie śmierci walecznego dowódzcy. Zginął również kapitan od strzelców w chwili, kiedy z poza wału podnosił się dla obejrzenia pozycji; kula wpadła mu w same oko. Zginął również młody kilkunastoletni chłopiec niewiadomego nazwiska, który był ranny poprzedniego dnia i leżał pod drzewem, dostał kulę w piersi gdy chciał jeszcze zagrzewać do walki, śmiertelnie ugodzony wymówił tylko te słowa: „Żegnam was koledzy a bijcie wroga; szczęśliwym, że umieram za ojczyznę."

Większe straty poniósł oddział Miniewskiego w przechodzie przez piaszczyste wzgórki i następnie przez bagna i rzekę, w której wiele ładunków zamokło — Moskale jednak nie śmieli nacierać, chociaż mieli przeważające siły i nie zmęczone wojsko. W przechodzie tym zginęło wiele Francuzów i Włochów, a wiele rannych niezdołało zdążyć z oddziałem i zostało na pastwę chciwego rabunku żołdactwa

Tam też został dzielny oficer sztabu Buffet, Polak, podobno ranny w ramie i nogę. Kilku rannych odebrali sobie sami życie strzałem z rewolwerów; jeden położył trupem 4 żołnierzy moskiewskich, a piątym strzałem sam sobie życie odebrał.

W tej chwili przyszła telegraficzna wiadomość o zwycięztwie Taczanowskiego, i że zdobył miasto Koło.

Kraków 9. maja.

(SKI) Między wiadomościami z pola bitwy nas dochodzącemi, dochodzą nas też czasem, choć bardzo rzadko wiadomości o powstańcach zostających w niewoli moskiewskiej. Smutny ich los, okropna dola ich. Oczekując rozstrzygnięcia spraw swoich, siedzą i czekają już nadaremnie trzy miesiące, a tęsknota za krajem i wolnością, pożera ich niespokojne serca. Niewolnik cierpi może więcej, aniżeli poległy na placu boju. Cierpienie jego moralne przewyższa boleść chwilową ciała. Współczucie więc nasze dla niewolników w rękach Moskwy jęczących, każdy wytłómaczy i pojmie. Niechby przynajmniej tym biednym ta ulga zaniesioną być mogła, że my wolni cierpimy nad ich dolą razem z nimi. Owóż o niektórych wiemy nieco szczegółów.

W końcu zeszłego miesiąca wywieziono wszystkich jeńców z Piotrkowa do Warszawy; zatrzymano się z nimi tylko raz: w Skierniewicach, gdzie popasali, zresztą wiozący ich extracug pędził bez zatrzymania. Jeńcy osadzeni w Częstochowie, których dzisiaj jest już 80, spodziewają się niestety! lada chwila tego samego losu. Że zaś według zwyczaju moskiewskiego w razie nadejścia extracugu po nich, porywają ich tak, jak w tej chwili się znajdowali, jeżeli w łóżku, to z łóżka bez ubrania i t. p., więc biedni niewolnicy trzy nocy już sypiają w ubiorach, stawiając trzech z pomiędzy siebie na straży, który ich o nadejściu strasznej chwili ma uwiadomić. Każdy jeniec pobiera dziennie 22 groszy. Z tych 11 oddaje na pożywienie, 5 płaci w hotelu za kołdrę, a resztę zachowuje dla siebie na różne wydatki. Dzięki szlachetnym sercom zacnych mieszkańców Częstochowy, mają jeńce za owe 11 groszy wystarczającą żywność całodzienną. Rano mają do wyboru herbatę lub kawę, dwa razy dnia wódkę, na obiad: rosół, sztuka mięsa i pieczyste. Chociaż więc materjalnie nie cierpią wcale nędzy ani niedostatku nawet, nie mogą być jednak i nie są spokojni, i nie mogą być nimi dotąd, dopóki nie odetchną wolnością!

Między tymi niewolnikami wielu jest poddanych austrjackich, za którymi robiono wszelkie możebne kroki, ale napróżno. Pani Łukiewicz jeździła do Warszawy, przedstawiała legalny i w Wiedniu przez ambasadora podpisany paszport swego syna, ale mimo udawania się do najwyższych figur w rządzie, ba nawet do w. księcia Konstantego, nic nie wskórała. Uspokajano ją, zaręczano skutek jej próśb, ale dotąd syn jej Roman Łukiewicz, ukończony technik tutejszy, a powszechnie od młodzieży lubiony, siedzi w więzieniu w Częstochowie. Takich jak on jest tam więcej. Czas podał niegdyś prawie połowę ich nazwisk.

Z okolicy Skierniewic dochodzą nas wiadomości o Chrzanowku, że tam prawdziwie pospolita ruszenie wybuchło. Lud i wszystkie stany chwyciły tam za broń, i dzielnie biją moskali. Chrzanowek leży o 3 mile od Skierniewic.

Z Warszawy zaś przywiózł tu pewien podróżny pogłoskę, iż Lewandowski umknął z cytadeli przebrany za żołnierza moskiewskiego.

Z oddziału Miniewskiego dostała się prawie cała legja zagraniczna do niewoli. Trzymają ich w Olkuszu, i dla popisania się ze swoją znaną łagodnością, puścili ich na słowo, że się za miasto nie wydalą.

Obchodzenie się władz niektórych z powstańcami, chroniącymi się na tutejsze terytorjum, sprawia w niektórych miejscach najprzykrzejsze wrażenie. I tak n. p. w okolicy Chrzanowa z każdym czy to rannym czy zdrowym robią naprzód protokół w Trzebini, odstawiając go do powiatu w Chrzanowie, i dopiero potem oddają pod opiekę lekarską. Odznacza się przytem niejaki p. Führer, exponowany na ten cel urzędnik, którego gorliwość tak daleko przesadzała, że aż kapitan z c. k. wojska zrobił przedstawienie do majora, aby miano wzgląd na rannych i gwałtownej pomocy lekarskiej wymagających. Jeden taki wypadek z ciężko rannym p. Gost.., za usilnemi błaganiami wziął na siebie ów kapitan, i pozwolił rannego opatrzyć. Wszystko to zawdzięczyć należy p. naczelnikowi Schmidtowi, o którym już dawniej donosiłem wam w moich listach. W Bienkowicach (w Bocheńskiem) i w Branicach (w Krakowskiem) odbyto temi dniami bardzo ścisłą rewizję po całej wsi.

Dziś rano po odbytej rewizji w hotelu Saskim, przyaresztowano tamże 8 osób; wczoraj zaś przyprowadzono tu kilkudziesięciu z oddziału Miniewskiego.

Od Krakowa 9 maja.

(L) W niefortunnej potyczce pod Krzykawką poległ jak wam wiadomo bohaterski Nullo, współtowarzysz i przyjaciel Garibaldego. Cudów waleczności dokazywał, a widząc niemożność utrzymania się, wolał zginąć niż wrócić się. Ciało jego, odarte ze sukni przez moskali, pogrzebali sąsiedni obywatele w Kuźni.

Oprócz niego polegli tam także z Włochów: Borgia z Palermo, Marchetti z Bergamo, Febo Christoforo z Bergamo. Ciężko ranni dwaj Szwedzi: Suomini i Forsell.

Telegramy Gazety Narodowej.

Krakow dnia 10. maja g 11. rano. Kononowicz pobił moskali pod Glinianami (na lewym brzegu Wisły powyżej Zawichosta) **dnia 4. i 5. b. m. W środę dnia 6. pobił Czachowski na głowę 2800 moskali pod Denkowem** (koło Glinian); **moskale stracili 500 w zabitych i rannych. Potwierdzają się doniesienia o pomyślnych utarczkach Taczanowskiego pod Kołem, i że Oborski posunął się ku Warszawie. Jeziorański stoi pod Janowem.**

Wszelkie pogłoski i „niewątpliwe" doniesienia, jakoby na Podolu, Wołyniu i Ukrainie powstanie już wybuchło, są do tej chwili (godz. 1. popołudniu) tylko domysłem.

Część urzędowa.

— C. k. dyrekcja policji obwieszczeniem z dnia 29 kwietnia b. m. podaje ponownie do publicznej wiadomości: W ostatnich czasach dostrzeżono kilkakrotnie, że przepisy meldunkowe dla stołecznego miasta Lwowa z dnia 1 lipca 1852 nie są dopełniane z taką dokładnością jak tego wymaga dobro publiczne i prywatne. Odnośnie do tutejszego obwieszczenia z dnia 1 grudnia z. r. l. 28676 wzywa się ponownie właścicieli domów, zawiadowców, sekwestratorów lub innych zarządców realności, tudzież tych, którzy część mieszkania odnajmują, dają schronienie, przyjmują do służby lub na robotę, właścicieli domów zajezdnych i gospód, aby §§. 1, 2, 3, 4, 5 i 7 przepisów meldunkowych, według których zameldowanie i wymeldowanie w przeciągu 24 godzin, a ze strony właścicieli domów, zajezdnych i gospód zameldowanie ma nastąpić w przeciągu 12 godzin, dokładnie przestrzegali, w przeciwnym bowiem razie c. k. dyrekcja policji byłaby zniewolona zaniedbanie lub niedokładność meldowania, wymeldowania, karać z całą surowością prawa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Względem przedłużenia kolei Karola Ludwika, nie przyszło jeszcze do ostatecznego orzeczenia. To pewna, że dalsza budowa kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów będzie poruczona któremukolwiek towarzystwu przedsiębiorstw budowniczych, a dyrekcja obejmie kolej dopiero, gdy będzie ukończona. W ostatnich czasach dwóch członków towarzystwa angielskiego zwidzało miejsca wyznaczone na budowę kolei ze Lwowa do Czerniowiec, celem przekonania się, o ile budowa kolei w tem miejscu może być dla towarzystwa korzystną. Wspomniona komisja utwierdziła się w przekonaniu, że kolej przyniesie odpowiednie dochody, lecz sądzi, że korzystniej byłoby dla towarzystwa budować kolej na prawym brzegu Dniestru, niż na lewym, jak to zostało wyznaczone. Toczy się właśnie dyskusja nad tym przedmiotem, a spodziewać się należy, że wybór miejsca wypadnie na korzyść tej okolicy kraju, która jest najwięcej interesowaną.

— Kolej Karola Ludwika, równie jak inne koleje żelazne monarchji, przyzwoliła na te same ułatwienia w transporcie koni wyścigowych co w roku zeszłym.

— Tegoroczny jarmark w Lipsku, nieodpowiedział wcale nadziejom; interesa z wielu przyczyn i powodów ubocznych ucierpiały tak dalece, że wielu kupców odjechało bez sprawunków.

— Ceny zboża na targu lwowskim: m. pszenicy 3 złr. 30 kr., żyta 1 złr. 70 kr., jęczmienia 1 złr. 70 kr., hreczki 2 złr. 20 20 kr., owsa 1 złr. 70. kr., kartofli 1 złr.

Kurs lwowski, z dnia 8. maja.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	21	5	27
Dukat cesarski		5	24	5	30
Moskiewski półimperyał		9	8	9	19
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	77
Pruski talar kur.		1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	78	76	53
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	67	80	30
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	10	74	90
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	45	81	33
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	209	75	211	75

Kurs wiedeński, z dnia 8. maja.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	15
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	30
Londyn 10 funtów sterlingów	110	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Śrebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Przyjechali dnia 8. maja.

PP. Winnicki T. z Liska, Bielski S. z Rychcic, hr. Łubieński F. z Warszawy, Tchórżnicki T. z Nadyb, Czajkowski H. z Bóbrki, Dylewski M. z Rolowa, hr. Tarnowski S. z Sniatynki, Winnicki S. z Boryszkowiec, Kratochwil M. z Wasylowa, Czajkowski M. z Bortnik, hr. Drohojewski Z. z Krukienic, Jałowicki F. z Koszelówki, Kuczynski L. z Łubowa, Witosławski B. z Wojciechowiec, Morgenstern S. z Odporyszowa.

Wyjechali dnia 8. maja.

PP. Wybranowski A. do Uszkowiec, Mysłowski A. do Zubrzca, Müller L. do Poznanki hetmańskiej, Jaworski M do Kobyłnicy, Jastrzębski K. na Wołyń, Frank F. do Nahaczowa, Szafrański J. do Mościsk, Zarewicz W. do Zawadki, Bohdanowicz A. do Matiowiec, Raciborski W. do Paryża, Bako de Hete K. do Manasterzysk, Trzciński J. do Żyrawy, Głogowski A. do Bojaniec, Wybranowski L. do Drohiczówki, Siemiginowski W. do Dorska, hr. Ożarowski K. do Lackiego, hr. Dzieduszycki S. do Gwoźdca.

Uwiadomienia.

FORTEPIAN

w dobrym stanie mahoniowy za mierną cenę do sprzedania pod l. 428¼.
238 1—3

Wyprzedaż koni.

Stadninka koni od lat 40 z najszlachetniejszej krwi dawnych polskich koni troskliwie prowadzona, w kraju dość zaszczytnie znana, składająca się tylko z 12 matek klaczy, w większej części ze źrebiętami po ogierach pełnej krwi angielskiej i arabskiej, tudzież młodzieży do 20 sztuk, ma się całkowicie wyprzedać.

Do 20. czerwca 1863 sprzedaż z wolnej ręki nastąpić może, jeżeli klacze matki razem lub młodzież kupujący wziąść zechce, w przeciwnym razie sprzedaż nastąpi dnia 20 czerwca r. b. we Lwowie w drodze licytacji.

Stadninę tę oglądać można w każdym czasie dwie mile ode Lwowa.

Wiadomość bliższa we Lwowie w „sekretarjacie Towarzystwa galicyjskiego chowu koni i wyścigów" l. 311 2, i piętro; także na listy frankowane.
241 1—3

Prywatny oficjalista, który jako zarządca, zarząd całego gospodarstwa od najmłodszych lat utrzymywał i dotych czas na jednem miejscu przez 9 lat pozostaje, i dobremi zaświadczeniami i rekomendacjami opatrzony jest, poszukuje obowiązku lub jako zarządca lub też kasjera albo kontrolora. Ktoby sobie życzył mieć dobrego gospodarza raczy się zgłosić listownie pod adresą E. B. w Ostrowie, poczta Busk.
240 1—2*

Książeczka pod tytułem

MIESIĄC MAJ

czyli sposób odprawiania nabożeństwa majowego ku czci Bogarodzicy MARJI, ułożona przez wydawcę książki: Droga do szczęścia prawdziwego sprzedaje się po księgarniach w cenie 50 cent.

W tej książeczce umieszczone są pieśni majowe ułożone przez ks. Antoniewicza. 239 1—1

Cztery pokoje i salon

wraz z kuchnią, ogrodem i stajnią,
naprzeciw kościoła św. Marji Magdaleny 72¼
zaraz do wynajęcia.
242 1—1

Wyrób krajowy.

Woda balsamiczna i wzmacniająca na zęby.

Woda ta, profesora Straskiego przy wszechnicy lwowskiej, celująca w każdym względzie jak najzbawienniejszemi skutkami, uśmierzając bole zębów, wzmacnia dziąsła, uchyla nieprzyjemny odór ust, i zbawiennością swoją **staje na równi z wszelkiemi najlepszemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju** również jak i

Proszek na zęby,

który złożony z pierwiastków roślinnych, utrzymuje czystość i białość zębów, uchyla wszelkie kruszenie i psucie się tychże.

Cena flakonika 1 zlr. w. a.
Cena proszku 10 centów.

Jedyna wyrobnia i główny skład w aptece **Adolfa Berlinera we Lwowie** (dawn. H. Lanerego.)

Składy na prowincji: w Brzeżanach u p. Fadenhechta, w Brodach u aptek. Neusteina, w Jarosławiu u pp. Juśkiewiczów, w Czerniowcach u p. Schnircha, w Kołomyi u p. Kupfermanna, w Krakowie i Tarnowie u p. Jahna, w Stanisławowie u aptek. p. Switalskiego, w Rzeszowie u p. Schaiter i Spółki, w Żółkwi u aptęk. Krzyżanowskiego.
168. 1—0**

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 41 21—0

Prawdziwy angielski

cyment portlandzki,

beczka po 18 złr. wal. austr.

i grodziecki cyment portlandzki,

beczka po 15 złr. wal. austr.

jest w świeżym i dobrym gatunku

zawsze do nabycia w głównym składzie u

AUGUSTA SCHELLENBERGA

we Lwowie

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312
243 1—12*

Nr. 44. D. P. R. N.

Prezes

Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie

Zawiadamia **członków Towarzystwa**, że stosownie do rozporządzenia §em 86 Statutu objętego,

drugie porządkowe Zgromadzenie ogólne

zbierze się

w dniu 1. Czerwca 1863.

o godzinie 10. zrana, w sali bióra dyrekcji Towarzystwa w domu pod l. 124 gmina VII. Kleparz.

Przedmioty Zgromadzeniu ogólnemu przedłożyć się mające są:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności drugiego roku istnienia Towarzystwa, t. j. od dnia 1. maja 1862 do 30. kwietnia 1863

2) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków tegoż roku.

3) Losowanie członków Rady Nadzorczej stosownie do §. 91 Statutu.

Adam hr. Potocki.

217 2—3

Skład papierów i sztuk pięknych,
wszelkich przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Antoni Bogdanowicz

WE LWOWIE

przy placu Marjackim w domu Hudetza pod l. 19 M.

zawiadamia szanowną Publiczność, iż posiada znaczny zapas najpiękniejszych z **natury zdjętych**, wyrazistością odznaczających się **fotografji**, przestawiających: dyktatora Langiewicza, panny Pustowojtów, ks. kapelana Kamińskiego, szefa sztabu Bętkowskiego, jenerała i dowódzcę żuawów Rochebruna, jenerała Wysockiego, Jeziorańskiego, Mierosławskiego, dowódzcę Padlewskiego i t. d. następnie rozmaitych scen z obozu powstańców, jako to: Żuawi na widecie, grupa kosynierów, kawalerzystów, strzelców i piechoty, obóz Langiewicza koło Michałowic, święcenie kosynierów przez ks. kapelana Kamińskiego, mordy w Tomaszowie, przednie straże polskie, markietanka obozowa, starozakonny Jankiel w obozie powstańczym, młodzież wychodząca nocą do powstańców z Krakowa, główna kwatera Langiewicza w Sosnówce, zburzenie kolei warszawsko-wiedeńskiej przez powstańców, napad bandy moskiewskiej na zamek w Giebułtowie, powstańcy gubernji warszawskiej widok Michałowic podczas pobytu powstańców, potyczki stoczone pod Siemiatyczami, Węgrowem, Miechowem, Radomskiem, Wąchockiem, zdobycie koszar w Rawie przez bohatera 9 kulami przeszytego Godlewskiego, Małagoszcz po bitwie, transport rannych, uwolnienie rannych z rąk kozackich przez powstańców, powstańcy chroniący się do Galicji: następnie portrety poległych: Emanuela Muszyńskiego i Mięty pod Miechowem, Borysza pod Małagoszczem, Seweryna Mieszkowskiego pod Gebułtowem, Józefa Dąbczańskiego pod Potokiem, Wawrzyńca Okrajczego obrońcy Pieskowej Skały, Mieczysław Romanowski pod Józefowem i t. d. Nakoniec największy i najgustowniejszy wybór **ALBUMÓW** na fotografje przeszło 300 sztuk zawsze na składzie, — sztuka od 1 złr. stopniowo aż do 50 złr. w. a.; wszystko po cenach stałych i najumiarkowańszych. Przytem zapewnia szanowną Publiczność o jak najprędszej i najstaranniejszej usłudze tak w miejscu, jakoteż na prowincji.
201 (3—3)*

Magazyn J. N. GIEŁCZYŃSKIEGO

przy ulicy Halickiej, we Lwowie

sprowadził znaczny wybór materyj wełnianych, wiosennych i letnich na suknie damskie, muszlinków, batyścików, perkalów, bareżów, i grenadine, z których na żądanie na prowincję najchętniej próbki posyła.

Także wielki zapas chustek i szalów wiosennych i letnich najnowszych, i wszelkie towary po nader niskich cenach sprzedaje. 181 (6—0)

SWIEŻE WODY mineralne

wszelkiego rodzaju, krajowe, jakoteż zagraniczne, są już do nabycia, i można przez całe lato dostać po najumiarkowańszych cenach u

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej Nr 150, takowe sprowadza blisko co dwa tygodnie świeżo. 189 7—12

Skład futer

KAROLA ARMATYSA

we Lwowie,

przyjmuje futra do *przechowaniu* przez lato.
225. 2—3.

Zakład zdrojowy W IWONICZU

otwarty zostaje od 15 maja b. r. Kąpiele jodo- bromowe, kąpiele żelazne, łaźnia parowa.

Zdroje nowo oprawione w granit, rezerwoary rozszerzone. Prócz dawnych świeżo odnowionych pomieszkań, przybyło 40 pokojów zupełnie nowych, dobrze umeblowanych. Restauracja zaspokoi wszelkie słuszne wymagania po miernych cenach.

Zwracamy uwagę *chorych piersiowych* na zbawienne skutki wdechania gazu węglowodowego, źródła naftowego Bełkotki, na czyste i orzeźwiające powietrze wśród lasów szpilkowych, mianowicie zaś na **ŻĘTYCĘ** wyborną po własnych umyślnie w tym celu zakupionych owcach, przyrządzaną pod dozorem lekarza miejscowego *dr. Moszczańskiego.*

Zamówienia przez listy frankowane przyjmuje Zarząd zakładu zdrojowego w Iwoniczu, ostatnia poczta *Miejsce.* Koleją żelazną od Krakowa dojeżdża się do *Tarnowa,* od Lwowa zaś do *Przemyśla,* zkąd dalej pocztą do *Miejsca* cztery razy w tygodniu.
188. 3—8.

Dowiedziawszy się, iż obiegają weksle i ugody na kupione niby odemnie ziemiopłody i t. d. przez obce osoby w mój podpis zaopatrzone, lub na podstawie pełnomocnictwa zdziałane, podaję dla przestrogi do wiadomości publicznej, iż nikogo do podpisywania wekslów lub do zawierania ugód kupna i sprzedaży mojem imieniem nie upoważniałem, że więc za dotrzymanie ugód mojem imieniem przez kogo trzeciego zawartych, odpowiedzialności nie przyjmuję.

Lwów 29. kwietnia 1863.

Józef Mysłowski.

II 205 3—3

KĄPIELE SIARCZANE w Szkle,

pięć mil od Lwowa eodległe, w suchem, zdrowem i piaszczystem położeniu, zostaną otwarte

dnia 15 maja 1863.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresą niżej podpisanego, poczta Jaworów.

Karol Caspar.

Krynica.

Wielki dom gościnny pod

„trzema różami,"

zaopatrzony we wszelkie wygody, (pościel, bieliznę, usługę i t. d.) dla przybywających osób z dniem 15. maja otwartym zostaje.

Zamówienia z zapewnieniem, przyjmuje handel Teofila Seiferta w Krakowie, lub na miejscu w Krynicy.
192 3—8*

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański. Witalis W. Smochowski, Z drukarni K. Pillera.